Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 5 stycznia 1904. Nr 3.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Prosimy odnowić przedpłatę!

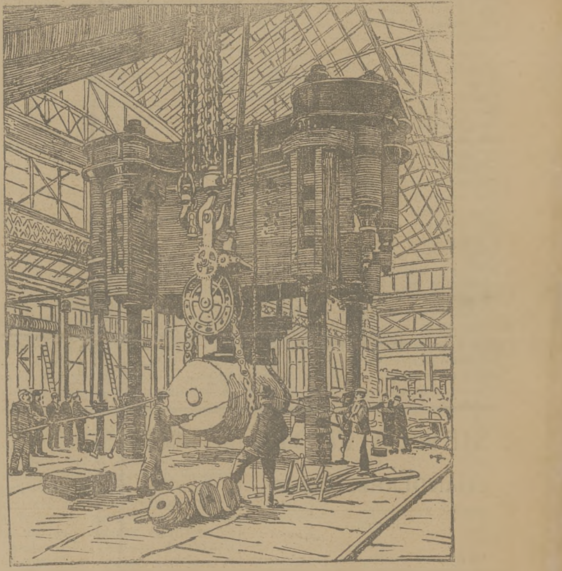
Prenumerata miesięczna wynosi:
Na prowincyi . . . . 1 k. 50 h.
W Krakowie i Podgórzu 1 k. 40 h.
Za odnoszenie do domu dopłaca się tylko **20 hal.**

Premia bezpłatne:

Każdy nowy abonent miesięczny otrzyma na żądanie piękne Album Sokole z 80-ma ilustracyami.

Każdy, kto zaabonuje „Nowiny“ na 3 miesiące, otrzyma do wyboru bezpłatnie wysoce interesującą fantastyczną powieść H. G. Wellsa „**Gdy śpiący się zbudzi**“ z 10-ma ilustracyami, albo wielce wesołą i zabawną nowelę „**W naszej letniej stolicy**“ w ozdobnej okładce. (Na koszta przesyłki książek uprasza się przesłać 20 halerzy).

„Nowiny“ są najtańszem, niezawisłem, wszechstronnem pismem polskiem. Na prowincyę ekspedyowane są pociągami południowemi, przychodzą zatem **najwcześniej** ze wszystkich pism.



Sporządzanie pancerzy i wałów okrętowych.
(Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

W sprawie bezpieczeństwa publicznego.

(Nasze sale koncertowe i teatralne w Krakowie i na prowincyi. — Panika w kościołach. — Pułapka na ludzi w Zakopanem).

Katastrofa w Chicago, wywołana paniką publiczności i wadliwem urządzeniem widowni, zwraca uwagę na pytanie, czy podobna klęska i u nas wydarzyć się nie może? Odpowiedź łatwa, a wcale nie wesoła. Rozglądnijmy się tylko po głównych lokalach naszego miasta i na prowincyi.

Najmniej można zarzucić teatrowi miejskiemu, dzięki tej okoliczności, że posiada dostatecznie wielką ilość wyjść, mianowicie z parteru i z 1 piętra. (Jednakże p a n i k a w parterze wywołałaby niebezpieczny tłok w korytarzach — czego przedsmak mamy co wieczora przy odbiorze garderoby!) Niebezpieczniej byłoby już na galeryi, głównie dla jej spadzistości i ciasnych ławek. Aby zwiększyć bezpieczeństwo w teatrze naszym zarządził naczelnik straży pożarnej, Nowotny, pomnożenie pogotowia pożarnego w teatrze o sześciu strażaków. Nadto naczelnikiem takiego pogotowia ma być zawsze brandmistrz, a również naczelnik straży będzie obecny w teatrze na każdem przedstawieniu. Racyonalnem jest także zarządzenie, aby żelazna kurtyna spuszczaną była podczas każdego antraktu, ma się bowiem gwarancyę, że mechanizm kurtyny jest w porządku.

Nie dalej jak onegdaj była komisya pożarna i w ludowym teatrze. Uznano go za bezpieczny, głównie dlatego, że wszystkie wyjścia z niego prowadzą prosto na ulicę. Gorzej byłoby z bezpieczeństwem artystów, którzy, chcąc się ratować, musieliby uciekać wąziutkim kurytarzykiem, w dodatku regularnie różnemi deskami i kulisami zawalonym. Ratowałyby okna i ta okoliczność, że trupa pana Mullera z dnia na dzień maleje...

Zato prawdziwą pułapką na ludzi byłaby w razie paniki sala Hotelu Saskiego. Ma ona tylko dwa ciasne i kręte wyjścia, tak kręte, że na wypadek ognia większa część publiczności z pewnością nie wiedziałaby, którędy uciekać. Liczne zakamarki zwiększyłyby katastrofę tem groźniejszą, że ciasna ta salka bywa nieraz nad miarę przepełnioną.

To samo dotyczy sali Sokoła, bo i tam wyjść mało, a korytarze ciasne. Kto do Sokoła chodzi, ten wie jak trudnym jest tam dostęp do garderoby, a znaną jest rzeczą, że podczas ognia i paniki wiele osób, mianowicie kobiet, przedewszystkiem do garderoby po odbiór rzeczy się ciśnie.

Widzimy z tego, że dwie główne sale koncertowe w Krakowie mało dają bezpieczeństwa na wypadek pożaru. Obecnie powstaje w Krakowie t r z e c i a podobna sala w wielkim stylu, w s t a r y m teatrze. Ma ona być wykończoną w jesieni tego roku. Jest zatem czas, aby uczynić zadość wszelkim wymaganiom bezpieczeństwa. Nie wątpimy, że ar-

chitekt Stryjeński, który przebudowę tego teatru otrzymał na wysoce korzystnych warunkach, pamiętać będzie, co się bezpieczeństwu publicznemu w takiej sali należy i da nareszcie Krakowowi porządną salę na koncerty i zabawy.

Tu zwracamy uwagę kompetentnych czynników na niewłaściwość żądania od straży, aby służbę bezpieczeństwa po tych salach pełniła w godzinach pozasłużbowych bez osobnego wynagrodzenia. To strażników zniechęca, odwodzi od prawdziwej czujności i sprawia, że obowiązki swoje bagatelizują. P. dyrektor teatru miejskiego Pawlikowski strażakom do służby w teatrze odkomenderowanym, posyłał w razie popoł. przedstawienia regularnie honoracye z własnej kieszeni.

Straż pożarna do dziś dnia z wdzięcznością to wspomina.

Nakoniec należy zwrócić uwagę i na nasze kościoły. Pamiętną jest katastrofa w Warszawie w kościele św. Krzyża, gdzie przeszło 50 osób zginęło w natłoku podczas paniki ogniowej. W Krakowie, gdzie świątynie są zwykle natłoczone pobożną publicznością, w wielu kościołach w razie paniki łatwo o katastrofę, co nie daj Boże! n. p. w kościele św. Marka, św. Ducha i OO. Reformatów. Pierwszy ma jedno wyjście tylko (bo wielka brama jest zawsze zamknięta) przez małą ciasną kruchtę, gdzie kilkanaście osób zaledwie może się pomieścić. W kościele św. Ducha podobne wyjście jest nieco większe, ale prowadzi po schodach do góry, co jest najniebezpieczniejszą rzeczą, bo jedna przewrócona na schodach osoba wszystkim innym tamuje przejście. Nakoniec wnętrze kościoła OO. Reformatów ma tyle drzewnych części, że tam płomienie miałyby się na czem rozszerzać, a choć brama jest dosyć szeroką, to jednak ze względu na olbrzymią frekwencyę pobożnych w tym kościele, mianowicie podczas nabożeństw majowych, niebezpieczeństwo jest tam większe niż gdziekolwiek indziej.

I kościół N. P. Maryi, przepełniony w niedzielę i święta, ma zbyt wąskie bramy...

Stosunki bezpieczeństwa w salach publicznych na prowincyi, po kasynach i po hotelach, nie są na ogół lepsze jak w Krakowie, tyle tylko, że mniejsza liczba słuchaczów, umniejsza też niebezpieczeństwo.

Specyalnie wspomnieć jednak należy o sali w Zakopanem w hotelu „Morskie Oko". Jest to prawdziwa pułapka na ludzi — i w razie jakiejkolwiek paniki katastrofa tam byłaby nieuniknioną: tak ciasne i niewygodne są wyjścia w tej drewnianej sali.

Tajemnice Krakowa.

U starej Guty.

Znacie starą Gutę? Nie? To i lepiej dla Was. Ona mieszka na Dietlowskiej naprzeciw szkoły barakowej, obok hotelu Mullera, gdzie był kongres rabinów. Co ona za jedna, ta Guta? Ona nie jest jedna, bo ona ma jeszcze córkę przy sobie i razem z nią prowadzi swój interes. Aha jaki interes, pytacie? No, ona jest sobie taka pani Angelusowa z Kazimierza, tylko że ona jest starsza od niego, bo ona już była jak Angelusa jeszcze nie było. I ona jest też lepszą od Angelusa, bo przyjmie w zastaw i to, na co Angelus nie popatrzy nawet.

Niechże kto próbuje zanieść do Angelusa indeks uniwersytecki, książeczkę robotniczą, słój z ogórkami, garnek peklówki albo blaszankę z kamfiną. Zanieść niby może, bo Angelus peklówki mu nie zje, ani kamfiny nie wypije, ale też i nic nie pożyczy na takie rzeczy. A Guta pożyczy. Nie dużo pożyczy, ale zato na duży procent. Bo Guta jest bardzo dobra żydówka. Ona była nawet jeszcze lepsza, tylko niesumienni i źli ludzie ją popsuli.

Myślicie, że starej żydówki nie można popsuć? Można, nawet bardzo można. Bo trafiło się, że taka kundmanka Guty, rozumie się biedna kundmanka, idąc na targ zapomniała wziąść pieniędzy ze sobą albo za mało ich wzięła. Szczęście tylko, że zabrała duży słój z kiszonymi ogórkami. Ona ten słój zostawi tymczasem u Guty, bo poco ze słojem na targ chodzić, a Guta, aby kundmanka nie potrzebowała do domu się wracać, da jej tymczasem koronę, albo dwie korony, zależnie od słoja. Bo Guta jest dobra kobieta. Zresztą ta kundmanka przyrzekała, co ona jutro przyjdzie znów po ogórki. Więc co to jest koroną na dzień znajomemu wygodzić?

Nieszczęście tylko jest, jak z dzień zrobi się trzy dni albo i tydzień cały. Bez taki tydzień to zawsze parę ogórków w słoju brakuje. Guta nie je ogórków, bo dr Lustgarten jej kwaśnych rzeczy zakazał, ale taki ogórek to się nieraz roztopi w occie, albo te ogórki tak się w słoju uleżą, co ich połowę widać tylko. No, ale aby kundmanka nie była stratna, to Guta z procentu coś opuści. Ona woli własną kieszenią nadłożyć, a drugim krzywdy nie zrobić.

Krótko przed świętami jedna kolejniczka z Płaszowa zastawiła u Guty na parę godzin indyka za dwie korony. Ale zamiast za parę godzin, przyszła na drugi dzień dopiero. A czy Guta temu winna, że indyk miał źle związane nogi i „uczeknął" w nocy?

Którędy uciekł? Tego nie można wiedzieć. On ma skrzydła, to jemu łatwo uciec. Wtedy Guta dla miłego spokoju jeszcze dwie korony kolejniczce dopłaciła. Ist das eppes a Geschaft?

Albo z tą faską powideł. Co Guta może za to, że się powidła „skurczały"? Przyniesie kto sznur z koralami, to Guta rachuje, ile jest na nim korali, bo już tak było, że parę korali „stopniało". U Guty w mieszkaniu jest bardzo gorąco...

Guta ma chore nogi i nie wstaje z krzesła, więc córka jej pomaga. A chore nogi to ona ma od paru lat dopiero z wielkiego przestrachnięcia sze.

— Jak to było, pani Guto? — spytałem jej ze współczuciem krokodyla z nad brzegów Gangesu.

— Jak buło? Strach, jak to buło! Jeden pan przyprowadziuł do mnie wieczorem we szwięto, gdy Angelus był zamknięty, taki cwajrad do jechania na nim. Chczał do jutra dziesięć guldenów, to ja mu dała. A na ten cwajrad była latarka z takim.

SIEWCA ZŁOTA

czyli

HANDLARZE DUSZ.

Powieść współczesna przez Ryszarda Buryana.

10

Olbrzym ze wzruszeniem począł odczytywać arkusz siwego papieru, zapełniony niezgrabnemi kulasami, w których odczytaniu posiadał już jednak wprawę.

List brzmiał jak następuje:

„Kochany i biedny mężu!

Od czasu, jak cię wzieni do Wiśnicza, bardzo nam się zrobiło za tobą markotno. Bo w Krakowie, choć byłeś w kreminale, to łatwiej było i zajrzyć do ciebie, jakiś wikt albo bieliznę ci przynieść. Ale da Bóg, to ten rok minie i do nas wrócisz, o co my się z Antosią codziennie modlimy.

Teraz posłuchaj nowości z domu Grabowska przyjęła nas na mieszkanie, ja chodziłam prać do doktorowej a Antosia w magazynie szyła i myślałyśmy, że jakoś bez ciebie ten rok przebidujemy. Ale Baumann, co nam tyla pieniędzy pożyczył na adwokata dla ciebie, jak cię skazali na rok, począł nas nagabywać, aby pieniędze mu oddać, zaskoczył nas i zafantował pościel i Antosiną maszynę. Zgrzyłyśmy się tem bardzo, że jak wrócisz, to będzie tyla rzeczy zmarnowanych, Pan Jezus jednak ulitował się nad nami. Niema tygodnia, jak przyszedł do nas jakiś elegancki pan, a to ten był, coś ty go przysłał i Bronicz się nazywa. Opowiadał nam, że cię poznał na dworcu kolei, gdzie to znalazł jakiś scyzoryk, a ty go prosiłeś, aby jak będzie w Krakowie nas odwiedził i pocieszył, że ci się dobrze jechało, że Wiśnicz to nie taka straszna rzecz i że jak wyjdziesz, to znów będzie wszystko dobrze. A potem począł namawiać Antoninę, aby na ten rok wzięła sobie gdzie dobrą służbę, najlepiej w Ameryce, to dużo pieniędzy zarobi, bo ze szycia nie będzie nic miała. Nie chciała ja się bez twojego przyzwoleństwa zgodzić, ale gdy drugi raz przyszedł i powiedział, że ma już dla Antosi dobrą służbę w Ameryce i że, jeśli chce tam pojechać, to dostanie zaraz 50 guldenów forszusu, tak się dziewczyna uparła iść do obowiązku, bo z forszusu, mówiła, da się Baumana zapłacić i jeszcze dla mnie ostanie, a ona jak wróci, to przywiezie uszparowane pieniądze i lżej nam będzie. Tak ją dzisiaj z tym panem, co ją do Ameryki wiezie, puściłam, a tobie, kochany mężu donoszę o tem wszystkiem. Antosia z Ameryki obiecała adres napisać i za rok wrócić.

Tak cię o owej sprawie powiadomiwszy, resztę Panu Bogu polecam i zdrowia i dobrego przetrwania naszego nieszczęścia życzę. Twoja żona Justyna."

Basztoń przeczytał list i począł trząść głową, jakby go nagły zmrok ogarniał w oczach. Potem, niedowierzając sobie, czytał list po raz drugi, uważnie, zdanie za zdaniem, a gdy się wreszcie zmiarkował, co w domu zaszło i w czyje ręce wpadła jego córka, nabrzmiała w nim tak niepohamowana wściekłość, że począł się rozglądać, na kogo się najbliższego rzucić i w kawały potargać.

Łotr uciął mu palec, aby zdobyć sobie wolność, jego okaleczył, córkę wywiódł mu do domu rozpusty i oddał w ręce najniegodziwszych handlarzy, a on tu, więzień, niewolnik, nie może jej pośpieszyć na ratunek, aby ją wyrwać z rąk tych opryszków.

— Powrót, marsz! — zakomenderował dozorca i więźniowie poczęli się ustawiać parami. Tylko Basztoń siedział nieporuszony na płocie i wodził błędnym wzrokiem przed sobą.

— No, wielkoludku, idziemy! — rzekł łagodnie strażnik, kładąc mu rękę na plecach.

Olbrzym potrząsnął głową, jakby chciał powiedzieć, że nie pójdzie. Dozorca spojrzał mu ze zdziwieniem w twarz i szybko zdjął rękę z jego pleców. Olbrzym dzwonił rębami, a źrenice jego podobne były do dwóch migotliwych iskier. C. d. n.

nn, on mówiał, co to jest octowe latarke i prosiał bardzo, żeby sze nie stłuczała. Może acetylenowa latarka?

— Niech będzie tak, jak pan mówi. A że ta latarka nimiała sze stłukać, to ja ją wieczorem schowała do szabaśnika.

— No, czego sze pan szmieje? Czy una w szabaśniku buła źle schowana? Bardzo dobrze buła schowana, tylko w nocy mi sze słabo zrobiało i mówiem do mojej córki: Gołda, ty mi potrzebujesz zrobić herbaty! Tak una zapaliła w piecu i zrobiała herbaty i my znowu spały. Aż tu w nocy coś tak w pokoju strzelniło, jak gdyby kto z armaty do okna strzelnił. Ja krzykła i schowała sze pod bety i Gołda tyż, bo my myszlały, że to złodziej. Dopiro, jak sze zrobiło rano, to ja mówię: Gołda, kim heraus! I my wtedy patrzały, kto nas tak przestrachał, to my zobaczyły, że to te latarke tak strzelniło. A od tego przestrachania sze ja jestem chora w nogach.

Taki to wypadek miała pani Guta z latarką acetylenową w szabaśniku. Znosi ten dopust Boży cierpliwie i z niezmienną solidnością interes dalej prowadzi. Jest to bowiem prawowita matrona z pokolenia Judy, do której stosują się słowa proroka: Jakkolwiek nawiedziłby cię Pan, trwaj w pracowitości czynów twoich, jako pszczoły pień leśny słodyczą napełniające.

KARNAWAŁ 1904.

Wyraz ten elektryzuje nawet sztywnych dandysów, a tem impetyczniej działa na rzeżką młodzież płci obojej. Psycholodzy utrzymują, że niewiasty pożądliwiej od mężczyzn wyczekują nadejścia tego władcy salonów, flirtu i wszelakiego bajramu. Podobno wskróś tego, że jako foremniejsze stworzenia, więcej mając gracyi i powabu, z zalet i cnót onych chętniej czynią światu wdzięczne widowisko.

Kto ano prudencyi owej o białogłowskich upodobaniach nie wierzy, ten niechaj takową próbę zrobi: dać z końcem roku jeden kalendarzyk na rok nowy mężczyźnie, a drugi podwice. Ten pierwszy zaraz go otworzy, iżby o ilości i dogodnym świąt rozkładzie się przekonać, żali więcej teraz niż ongiś będzie nygusowstwa i bezczynnego się wałęsania. Inaczej podwika. Ta jedno tylko penetruje: pókiż onego roku będzie mięsopustu? A gdy niepomyślną informacyę wyczyta, facies niby indyczka sroży, a urągliwości różne buzią czyni. W tym roku zapusty długie są, bo dopiero die 17 februarii karnawał żywot skoczliwy wydycha (t. znaczy 17 lutego). Ano więc miesiąc i pół hasania będzie, a czułości wszelakich, a szczerych lubo nieszczerych amorów.

Princeps Carnevalis nie zawsze z jedną eksperyencyą panuje. Raz chybi, to znów tak fortiter sobie poczyna, iżby go Carnevalis Magnus nazwać się godziło. Nadzieją ma zwyczaj karmić białogłowy hymenu łaknące, toż nemrodów, na bogate matrymonium polujących. A tak się dzieje, że jednym ziści godziwe zamysły, innym zasię na opak czyni.

My, męże diarium universale komponujący, adherentom naszym życzymy, iżby wszystko, jako sobie jeno pragną, feliciter się im spełniło. Ergo konnubiów multum im winszujemy, saturnalii wesołych i w amorach powodzenia okrutnego. Takie złożywszy gratulacye, z przeważną admonicyą do Carnevalusa się zwracamy, wołając: iustum fortunatumque sit regimen tuum!

Jakie zaś skoczne a ucieszne zabawy zgotowane będą w mieście naszem, o tem diarium nasze czyli gazeta wszystkim obojej płci fikalskim nie omieszka skrupulatnie z dnia na dzień donosić.

Z sali sądowej.

Kraków, 4 stycznia.

(dt) **Zajście Przeworskiego z prof. Rosenblattem.** Sprawa ta tak głośna, która odbiła się echem nawet w parlamencie wskutek interpelacyi posła Pattal'a, znalazła epilog w sądzie kraj. karnym, jako w sądzie apelacyjnym. W skład trybunału wchodzili: p. radca Małdziński, jako przewodniczący, oraz r. Gulkowski, Kopf i sekretarz Kraus. Prokuratoryę państwa zastępował prokurator dr Chwalibogowski. Ze strony oskarżonego Przeworskiego stanął adw. dr Bardel. Audytoryum było bardzo liczne, przeważnie z inteligencyi. Zauważyliśmy wielu adwokatów, którzy z ciekawością przysłuchiwali się rozprawie.

Po odczytaniu aktów pierwszej instancyi, zabrał głos obrońca oskarżonego Przeworskiego adw. dr Bardel, który uzasadniał wniesione zażalenie nieważności z punktu prawniczego.

Sprawa ta — mówił dr Bardel — nabrała wielkiego rozgłosu, ze względu na osoby, które w społeczeństwie krakowskiem zajmują wybitne stanowiska. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak prof. Rosenblatt, jak też p. Przeworski stoją na równej podstawie w życiu społecznem. Czyn p. Przeworskiego nie był uplanowany, ponieważ oskarżony przypadkowo tylko spotkał profesora Rosenblatta na ulicy i dopiero na opryskliwą odpowiedź prof. Rosenblatta znieważył go czynnie. Ranki, jakie prof. Rosenblatt w tem zajściu poniósł, nie pociągają żadnych za sobą skutków, dlatego też o nich mówić nie można.

Następnie przedłożył dr Bardel list otwarty Przeworskiego, w którym czyni prof. Rosenblattowi cały szereg zarzutów.

— Na skutek tego listu — mówił dr Bardel — wdrożyła rada dyscyplinarna izby adwokackiej śledztwo i gdyby to śledztwo okazało, że zarzuty, w liście tym zawarte, są prawdziwe, w takim razie nie można mówić o jakiejś nadzwyczajnej czci i nieposzlakowanej godności prof. Rosenblatta, jak to twierdziła prokuratorya w swoim czasie.

Wobec tego postawił adw. dr Bardel wniosek na odroczenie rozprawy aż do wyświetlenia zarzutów, podniesionych w liście otwartym przez oskarżonego. Następnie przedłożył obrońca oskarżonego odpis interpelacyi, wniesionej przez posłów Pattal'a i Prochaskę w parlamencie.

Ze strony prawnej uzasadniał dr Bardel swoje zażalenie tem, że kara jest bezwarunkowo za wysoka, ponieważ „ustawa nie zna wybitnych stanowisk i wszyscy wobec ustawy są równi". Sąd I. instancyi nie uwzględnił okoliczności łagodzących, którymi są: zupełne

Zbrodnia lekarza.

44

Słowa Jerzego, pełne oburzenia i głębokiej nienawiści, złowrogo dźwięczały jej w uszach i ścinały jej krew w żyłach. Jerzy ją przerażał. Był bardzo zmieniony: usta mu się wykrzywiły i zbladły. Brzmienie głosu stało się głuche i pełne nienawiści. Zatrzymał się, jakby go dusiły wspomnienia, których krwawy orszak przesuwał się przed jego oczami. Łkania rozrywały mu piersi, dławiły w gardle i sprawiały bolesną czkawkę. Schwycił się obiema rękami za czoło, za skronie i ściskał je z całej siły. Całem jego ciałem wstrząsały dreszcze, których nie mógł powstrzymać. Powtórzył pytanie:

— Czy słuchasz mnie, Maryo?

— Tak — rzekła, a głos jej był słaby, jak tchnienie — słucham cię i żałuję z całej duszy. A matka twoja?...

— Została skazaną, skazaną na śmierć!... Uwierzono świadectwu tego człowieka!... Skończyła pod gilotyną!!!... To jeszcze nie wszystko, Maryo; dotąd, nie bacząc na to, co mogę ci mówić przez synowskie przywiązanie, masz prawo myśleć, że moja matka była winną. A więc, drogie dziecko, wiedz, że mogę chodzić z podniesioną głową i wołać śmiało: moja matka była niewinną! czy ty mnie słyszysz? niewinną!!! O! to straszna historya! Słuchaj tylko dalej!

Tej samej nocy, w której nieszczęśliwą kobietę prowadzono na rusztowanie, w noc egzekucyi, doktór, dziwnym trafem, który możnaby uważać za cud prawie, spostrzegł swoją pomyłkę, biegł na plac, na którym kat się już znajdował i chciał powstrzymać jego krwawą czynność. Niestety, przybył zapóźno! Moja matka została straconą!...

Młody człowiek zamilkł. Sił mu zabrakło, aby mówić dalej. Wszystkie jego członki drżały, ręce zaciskały się nerwowo, a oczy, których powieki były spuszczone, zapadły gdzieś w głąb pod naporem straszliwego cierpienia.

Marya milczała. Nie mogła znaleźć ani jednego słowa pociechy na tak wielką boleść. Jerzy szepnął:

— Oto wszystko, co powinnaś wiedzieć, co obowiązkiem moim było wyjawić ci.... Skończyłem.... Czy kochasz mnie jeszcze?

Zbliżyła się cichutko. On usiadł na pniu brzozy, zwalonej przez burzę. Ujęła w dłonie jego głowę, przechyliła ją i złożyła na czole lekki, niewinny pocałunek.... Potem powtórzyła po raz drugi wolno, tym samym poważnym głosem:

— Kocham cię, pomimo wszystko, Jerzy, kocham cię i kochać będę zawsze...

Osunął się na kolana przed młodą dziewczyną i namiętnie przycisnął wargi do jej rąk.

— Jeżeli ukrywam starannie tę tajemnicę — wyrzekł — to dla tego, że nie chcę być otoczony litością, ani słuchać czczych słów pociechy. Żyję sam z mem wspomnieniem i tylko Josillet podziela je ze mną. Ale ty, Maryo, powinnaś je poznać. Obowiązkiem moim było powiedzieć ci prawdę.

— Rozumiem twój smutek i twoje cierpienia. Ale co się stało z tym człowiekiem, z tym doktorem, z tym zabójcą?

— Madelorem?

— Tak, czy nigdy go już nie widziałeś odtąd?

— Nigdy. Uciekł potajemnie i poszedł ukryć swój wstyd zdala od Chateau. Szukałem jego śladów; dowiadywałem się o niego. Chciałem stanąć przed nim, przylepić się do niego, ścigać go krok w krok, jak zemsta i nie odstępować ani na jeden dzień, ani na jedną minutę. Czy nie mam prawa żądać rachunku z jego własnego życia, dowiedzieć się, co z niem robił od czasu tego dnia okropnego? W Chateau jeden tylko jego notaryusz mógłby powiedzieć o miejscu jego schronienia, ale zawsze odmawiał stanowczo. Nie wiem, co się stało z tym łotrem, ale da Bóg, że znajdę go jeszcze na mojej drodze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przyznanie się do czynu, rozdrażnienie i żywot nieposzlakowany.

— Nie było zamiaru pobicia ze strony oskarżonego, a cześć prof. Rosenblatta nie jest tak wielka, bo prof. Rosenblatt dotychczas skargi o obrazę czci wobec zarzutów, zawartych w liście otwartym, nie wniósł.

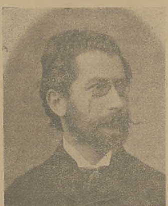
Wobec tego wszystkiego prosił obrońca oskarżonego o zmoderowanie kary i również zamianę jej na grzywnę.

Prokurator dr Chwalibogowski wniósł o odrzucenie zażalenia nieważności, oraz na zatwierdzenie wyroku I. instancyi pod względem winy i kary bez zamiany na grzywnę.

— Co zaś dotyczy skargi o obrazę czci ze względu na zarzuty w liście otwartym — mówił dr Chwalibogowski — to nie było podstawy do zarządzenia dochodzeń sądowych. Interpelacya zaś w Radzie państwa jest sprawą polityczną, a jako taka nie może być brana pod uwagę.

Ponieważ prof. Rosenblatt nie przystąpił do postępowania karnego, dlatego obecny przy rozprawie adw. dr Wilkosz nie mógł przemówić imieniem poszkodowanego.

Po naradzie wydał trybunał wyrok, którym zatwierdził wyrok I. instancyi w zupełności. P. Przeworski skazany został, jak to już donieśliśmy, na dwa miesiące aresztu, zamienione na grzywnę 600 kor.



Prof. dr Rosenblatt

Z KRAJU.

Z Niepołomic. (Jasełka). Za staraniem wikaryusza tutejszego ks. Batki, odegrali członkowie dzielnego naszego „Sokoła“ w czasie świąt trzechkrotnie „Jasełka“, które wypadły bardzo poprawnie. Wybornie grali pp. Cachel (Herod), Pieczonka (stary Maciej), Wójcik (prologista), Siwek (lirnik) i Grzybowski (kapłan żydowski). Dochód przeznaczony na cele „Sokoła“.

Z Bochni piszą nam: We środę dnia 6 bm. odbędzie się w sali Kasyna dla dzieci członków „Uroczysta choinka“ staraniem towarzystwa „Oświaty ludowej“ w Bochni. Początek o godz. 2 po południu.

„Sokół“ przygotowuje dla dzieci swych członków w własnej sali uroczyste przedstawienie „Jasełek“.

Akademicy bocheńscy urządzili dnia 31 grudnia p. r. w restauracyi Pankiewicza komers, w którym wzięło udział blisko 40 akademików bocheńskich. Postanowiono założyć „Kółko młodzieży akademickiej w Bochni“ złożone z uczniów wszystkich szkół średnich (nietylko z uniwersytetu), którzy kończyli gimnazyum w Bochni. Członków jest około 100 na razie. Cel naukowy.

W „Sokole“ odbył się w sobotę dnia 2 bm. „Opłatek“. Przemawiali: prezes Krobicki, adwokat Michnik i inni. *B.*

Z Tarnowa. Mimo początków karnawału, zapowiada się u nas w całej pełni żywły ruch artystyczny. Tarnowskie Towarzystwo muzyczne stara się raz po raz zaznaczyć swą piękną działalność, a oprócz niego mamy co parę dni to koncert, to wieczór artystyczny. W sobotę przy pełnej sali mieliśmy wspaniały wieczór operetkowy p. Zygmunta Łukawskiego, Krakowianina, a zapowiedziano na najbliższe dni koncerty Poselta, potem Aubera, a wreszcie Burmestra. *P.*

Z Chłopic. (Morderstwo). W karczmie koło kościoła w Chłopicach zamordowano w noc sylwestrową arendarza Seliga Engla i jego żonę i zrabowano gotowiznę.

Z Nowego Sącza. (Fałszywy burmistrz z Bobowej. — Koncert R. Poselta). Dnia 30 grudnia rozpoczęła się przed trybunałem karnym ciekawa rozprawa przeciw „fałszywemu burmistrzowi“ z Bobowej. W Bobowy wakowała posada sekretarza gminnego. Chciał z tego skorzystać niejaki Ormiański; wyczytawszy tedy w jednem z pism anons, w którym osoba oznaczona literami „A. B.“ poszukuje posady, napisał list z oznajmieniem, że gotów jest wystarać się o posadę, jeśli otrzyma przyrzeczoną w anonsie nagrodę 800 koron. Anonsujący St. Bartkowski (zasuspendowany za łapówki adjunkt podatkowy z Brodów) starał się jednak o posadę nie dla siebie, ale dla J. Wójcika, b. egz. podatk. w Brodach. Na list Bartkowskiego odpisał Ormiański, że jest burmistrzem miasta Bobowy i że może mu nadać posadę sekretarza gminnego z płacą roczną wraz z dodatkami około 2.000 koron. Bartkowski zgodził się na to, ale Wójcik posady nie przyjął. Wobec tego zaproponował Bartkowski niejakiemu Stroce, że jeśli otrzyma od niego 300 koron, to mu da tę posadę. Stroka się zgodził i wraz z Bartkowskim przybyli do Bobowy, gdzie ich Ormiański, jako burmistrz, sutą kolacyą w szynku przyjął. Bartkowski musiał odjeżdżać do Brodów, wziął więc od Stroki 250 koron i odjechał. Stroka zaś począł z Ormiańskim i sekretarzem gminy, A. Pitulą, grać w ferbla. Podczas rozmowy przekonał się Stroka, że Ormiański nie jest burmistrzem, że więc padł ofiarą oszustwa, gdyż godność burmistrza piastuje p. Jan Ossowski. Oskarża prokurator Ligęza. Oskarżeni bronią się sami.

Ormiański tłómaczeniem się swojem budził ciągle wesołość na sali. Twierdził on, wreszcie, że choć nie jest burmistrzem, posadę byłby wyrobił, gdyż zna się z radnymi miasta i kilku z nich musiałby pozyskać poczęstunkiem i pieniądzmi.

Trybunał skazał Ormiańskiego za oszustwo na 8 miesięcy więzienia, za grę w ferbla na 50 koron. Bartkowski został uwolniony.

Dnia 6 bm. daje w Sączu koncert p. Robert Poselt, znany skrzypek, z rodu sandecznin.

Z Suchej. (Przeniesienie sądu). Dzięki usilnym staraniom, podjętym przed 9 laty przez gminę tutejszą, rząd postanowił nareszcie przenieść sąd powiatowy ze Slemienia do Suchej. Gmach sądowy, którego budowa rozpocznie się w marcu 1904 stanie w sąsiedztwie szkoły ludowej, przy gościńcu, wiodącym ze stacyi kolejowej do Makowa. W sprawie tej gorliwie pracowali, nie szczędząc trudów i pieniędzy, pp. E. Krupka, kupiec i obywatel, Pawluszkiewicz i Porzycki, którzy na długie lata powinni się zapisać we wdzięcznej pamięci mieszkańców Suchej, gdyż przeniesienie urzędów ze Ślemienia do Suchej, to era dobrobytu dla tego miasteczka.

Siewca złota

Drugą z rzędu szkatułkę z asygnatą na 20 K „Siewca Złota“ ukryje gdzieś w środku miasta Krakowa w nocy z środy na czwartek.

W czwartkowym numerze „Nowin“ opisana będzie droga tajemniczego „Siewcy Złota“.

Trzecia szkatułka skryta będzie na Podgórzu dnia 10 stycznia.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 5 stycznia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Emiliany. — Jutro we środę Trzech Króli. — Pojutrze we czwartek Juliana.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Zmartwychwstanie“ przeróbka z pow. L. Tołstoja, H. Bataillea w 5-ciu aktach.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.). Wykład dra W. Kozłowskiego: „Historya najnowszej filozofii“.

Zgromadzenia. W „Przyjaźni“ (ul. św. Tomasza, 37). zgromadzenie Tow. certyfikatystów.

Środa.

Teatr. W miejskim: O godz. 3 popoł. „Kopciuszek“ widowisko fantastyczne w 8 obrazach B. Grimma i Görnera; o godz. 7 wieczorem: „Makbet“ dramat w 5 aktach W. Szekspira.

W ludowym: po południu o godz. 3: „Szopka krakowska“; wieczór o pół do 8 „Stary kapral“ dramat w 6 odsłonach Cogena.

Wieczorki. W sali „Sokoła“ o godz 4 popoł. „Żywa szopka“. — W domu robotniczym (Tomasza 37) przedstawienie amatorskie.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) o godz. 5 popoł. wykład prof. dra Wasunga p. t. „Goethe i Szyller: o godz. pół do 8 wykład p. M. Turzymy p. t.: „Rola kobiety w społeczeństwie“.

Bezpłatna wypożyczalnia książek w administracyi „Nowin“ zaopatrzona w wyborowe dzieła z literatury polskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej otwartą jest dla abonentów we czwartki od 5 do 6 i w niedziele od 10 do 12.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w lokalu Redakcyi „Nowin“ w poniedziałki i czwartki od 4—6 po południu i w niedzielę od 10 do 12 przed południem.

Z teatru miejskiego. Z powodu alarmujących wieści o katastrofie w Chicago, dyrekcya teatru odniosła się do p. prezydenta miasta z prośbą, aby raczył wydelegować specyalną komisyę dla rewizyi urządzeń pożarnych w gmachu teatru, oraz zbadania, o ile stan obecny tego gmachu odpowiada warunkom bezpieczeństwa publiczności i pracowników sceny.

Wczoraj rano o godz. 9 pod przewodnictwem p. wiceprezydenta dra Lea, w obecności dyrektora teatru, zebrała się ta komisya, złożona z pp. naczelnika straży ogniowej, p. Nowotnego, dyr. budownictwa miejskiego, p. Wdowiszewskiego, prof. Zawiejskiego, oraz inspektora sceny, p. Gajewskiego. Zbadano dokładnie scenę, zascenie, garderoby, magazyny, urządzenia ogniowe. P. wiceprezydent wydał rozporządzenia, które zostały już wczoraj wieczorem wprowadzone w życie, a mianowicie: spuszczanie kurtyny żelaznej po każdym akcie i oświecanie sali podczas przedstawienia pewną ilością lampek. Wprowadzone zostały także pewne zmiany w porządku wewnętrznym. Wobec tej czujności wyłączoną jest możliwość katastrofy. Publiczność krakowska zresztą dowiodła zaufania do straży bezpieczeństwa w teatrze, zapełniając szczelnie salę na wieczornem przedstawieniu „Kopciuszka“.

Artyści pod kierunkiem p. Mielewskiego odbywają pełne próby z cyklu dramat. A. Nowaczyńskiego „Światłocienie“.

Drugi koncert Paderewskiego odbył się przy przepełnionej sali i wywołał nie mniejszy entuzyazm, niż pierwszy. Prócz publiczności, zapełniającej widownię, było jeszcze na estradzie przeszło sto osób, między którémi widniała charakterystyczna głowa hr. Stan. Tarnowskiego. Dochód z koncertu przeznaczył Paderewski tym zarazem na rzecz funduszu emerytalnego artystów teatru krakowskiego, za co też wyraziła mu artystyczna krakowska drużyna przez usta swego dyrektora, p. Kotarbińskiego, swą serdeczną wdzięczność, a deputacya Czytelni teatru miejskiego wręczyła mistrzowi wspaniale wykonany dyplom na członka honorowego tejże czytelni. Dyplom został wykonany w znanej pracowni litograficznej p. Pruszyńskiego. Nader artystycznie wyrzeźbiona pieczęć jest dziełem znanego artysty p. Szczepkowskiego.

Arcyksiążę Karol Stefan, który specyalnie na koncert przybył do Krakowa, zajął wraz z dwoma córkami, podobnie jak i na pierwszym koncercie, miejsce w loży starościńskiej.

Teatr ludowy. „Hajduczek“. Już z okazyi wystawienia „Ogniem i mieczem“ zastrzegliśmy się, że powieści Sienkiewicza dla swych posągowo tytanicznych postaci nie nadają się do przerabiania na scenę. Że „Hajduczek“, przerobiony z „Pana Wołodyjowskiego“ mimo to na scenie teatru ludowego bardzo się podobał, zasługa w tem przedewszystkiem panny Molskiej, która rolę Basi odegrała z nieporównanym wdziękiem i zrozumieniem charakteru tej dziewczyny, pustej, a heroicznej, o młodem i nieświadomem, a już taką pełnią uczuć drgającem sercu. Krzysia, ta antyteza Basinej czupurności, wyszła również dobrze w bardzo sumiennem opracowaniu p. Wirowskiej. O panu Strzeleckim w roli Zagłoby niema co i pisać. P. Strzelecki samego siebie jakby żywcem z powieści Sienkiewicza wykroił, tyle tragikomizmu potrafił wlać we wszystkie swoje perypetye z niesfornym hajduczkiem. Także i pan Fligiel bardzo stylowo pojął i wykonał rolę Wołodyjowskiego. Tylko p. Radosław jako Ketling raził przesadą w głosie i czułostkowym zamiast romantyczno bohaterskiem zacięciem szkockiego rycerza i trubadura. *(sb.)*

Z teatru ludowego donoszą: We środę d. 6 bm. po poł. wystawioną będzie na scenie teatru ludowego powszechnie lubiana „Szopka krakowska“, wieczorem „Stary kapral“, dramat w 6 odsłonach Cogena. Jest to piękny obrazek dramatyczny z życia wiarusów napoleońskich, ilustrowany muzyką. W sobotę „Biedni“, obraz ludowy w 5 akt. L. Świderskiego. W niedzielę po poł. „Szopka krakowska“, wieczorem „Stary kapral“.

Żywa szopka w Sokole. Radosną wieść komunikujemy zwłaszcza naszym milusińskim. Oto we środę 6 bm. po poł. o godz. 4 odegraną będzie żywa szopka w naszym „Sokole“. Próby w pełnym toku. Komisya obchodowa gorączkowo pracuje nad odnawianiem dekoracyi i kostyumów. „Lalki żywe“ już się niecierpliwią — radeby jak najprędzej przywdziać malownicze stroje historyczne, z wielkim nakładem sprawione przez tut. „Sokół“. Jak wiadomo widowisko to ułożone według Kolberga i Wł. Tetmajera, jest ściśle polską fantazyą naszego ludu w przeciwieństwie do innych tej podobnych, a u nas przedstawianych.

Cmentarnica. Otrzymujemy następujący list: W numerze „Nowin“ z dnia 1 stycznia 1904 w artykule pod tyt. „Cmentarnica“ wyczytałem, że cmentarnica ta nazywa się Cukrzyńska, lub Komarowa. Upraszam tedy o łaskawe zamieszczenie notatki, iż wspomniana „cmentarnica“ nie ma nic wspólnego z naszą rodziną, pochodzącą z Krakowa. Łącząc wyrazy głębokiego szacunku etc. *Józef Cukrzyński*, uczeń kl. VI. gimn. IV.

Wypadek. W pracowni introligatorskiej p. Terakowskiego urwała maszyna Aleksandrowi Motyleckiemu dwa palce u lewej ręki. Nieszczęśliwego opatrzyło pogotowie ratunkowe, poczem odwiozło go na oddział chirurgiczny tut. szpitala.

Z Podgórza.

Ogień domowy wybuchł w mieszkaniu p. Józefa Schleichhorna, piekarza przy ul. Lwowskiej l. 17. Szkoda dosięgła kwoty tysiąca koron. Ogień stłumiła miejska straż pożarna.

Wieczornica taneczna w Sokole w noc sylwestrową miała wielkie powodzenie; do mazura stanęło przeszło 80 par. Tańce prowadził wybornie druh Klein.

Tutejszy „Sokół“ urządza we środę 6 stycznia „Jasełka“ układu ks. Łabaja. Początek o godz. 4 po południu. Krzesła po 2 K, 1·50 K, 1 K i 60 hal. Parter 30 hal. Studenci i dzieci płacą za wstęp 20 hal. Bilety można wcześniej nabywać w drogueryi druha Żarskiego. Dochód przeznaczony na dalszą restauracyę Sokoła.

Awantura z powodu mrozu. Józef Sporna i Tomasz Marchlewski jechali wozem z Krzczowa do Podgórza. Była już noc, mróz siarczysty, a tu po drodze nie było żadnej karczmy. Wreszcie zajechali do Opatkowic i tu mimo spóźnionej pory domagali się otwarcia Kółka rolniczego, gdy im zaś odmówiono ze złości rozbili wszystkie szyby wartości 16 koron. Przyaresztowano ich w Podgórzu.

Pod dobrą datą byli Wład. Łabusiewicz i Jakób Macioszek obaj już starzy znajomi podgórskiej policyi i śpiewali zawzięcie na ulicy wyprawiając krzyki i roztrącając przechodniów. Gdy policyant miejski Zemlak chciał ich uspokoić, rzucili się na niego i porządnie poturbowali. Dopiero przy pomocy przechodniów udało się ich poskromić i przyaresztować. *(cz.)*

Ze Lwowa.

(Telefonem)

Lwów, 4 stycznia.

Ze świata dziennikarskiego. — Śmierć hr. Skarbka. - Strejk piekarzy.

„Przedświt“, organ partyi katolicko-demokratycznej, subwencyonowany przez ks. arcybiskupa Teodorowicza ma przestać niebawem wychodzić, jakkolwiek redakcya niedawno dementowała podobną notatkę, zamieszczoną przez dzienniki.

Słychać także, iż „Przegląd lwowski“, osławionego Masłowskiego, ma zostać niezadługo zwinięty. Na koniec proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że p. Kwaszewski, dziennikarz wiedeński, nie jest korespondentem nowego pisma lwowskiego pt.: „Dzień“.

Zmarł dzisiaj Henryk hr. Skarbek, kurator fundacyi śp. hr. Stanisława Skarbka, weteran z roku 1863 w 65 roku życia. Pogrzeb dzisiaj popołudniu na dworzec kolejowy. Zwłoki zostaną złożone we wtorek w grobowcu rodzinnym w Drohowyżu.

Ogólny strejk piekarzy rozpocznie się jutro we wtorek, o ile do dzisiaj wieczora nie nastąpi ugoda pomiędzy robotnikami a majstrami.

Ze świata.

Uwięziony hr. Edmund Potocki był w roku ubiegłym przez sąd w Wiedniu skazany na 2 miesiące więzienia. Hr. Edmund Henryk Potocki, jak donosi „Neue Freie Presse“, po nieudanych spekulacyach dobrami, zbankrutował w r. 1895 z deficytem, wynoszącym półtora miliona koron. Wzięty pod kuratelę, wiódł życie hulaszcze we Lwowie, Budapeszcie i Wiedniu, gdzie znany był jako „Paradegraf“ osławionej Jenny Lackenbacher. W ostatnich czasach sąd krajowy wiedeński wydał nakaz aresztowania go z powodu oszustwa. Podczas procesu cywilnego o zapłacenie 8 weksli okazało się, że hr. Edmund Henryk Potocki sfałszował na wekslu podpis księżnej Lubomirskiej.

Pretendent do tronu serbskiego. — Naturalny syn króla Milana z matką swą Artemizyą Christiczową ma się przesiedlić do Wiednia, gdyż pobyt jego w Konstantynopolu nie jest dość bezpieczny.

Młodzieniec ten, mający lat 16, nosi imię swego ojca Milana i ma być jako taki ogłoszony przez przeciwników dynastyi Karadżordżewiczów pretendentem do tronu.

Utworzył się już nawet syndykat, mający za cel dostarczenie funduszów na prowadzenie kampanii.

W Wiedniu mieszkając, będzie młody Milan bliżej swych zwolenników serbskich.

Sztuczka austryackich detektywów. Aresztowanie defraudanta podpułkownika-audytora Hekajły, o czem donosiliśmy przed kilku tygodniami, nastąpiło wśród następujących okoliczności:

Stosunki osobiste materyalne podpułk. Hekajły ukształtowały się dlań tak groźnie, że zbiegł ze Lwowa i udał się do Genui, a stąd do Buenos Ayres w Argentynie.

Tymczasem władze i sąd wojskowy dokładały wszelkich starań, by odkryć miejsce pobytu podpułkownika.

Wysłano do Ameryki sześciu detektywów i tym udało się wyśledzić miejsce pobytu audytora w jednem z miasteczek w Argentynie. Chodziło obecnie o to, by Hekajłę sprowadzić na teren Brazylii, ponieważ tylko z tem jednem państwem w Ameryce zawarła Austrya traktat co do wydania przestępców.

W tym celu uknuli detektywi następującą intrygę:

Jeden z nich, przedstawiwszy się H. jako emigrant z Austryi, zaproponował mu objęcie posady dyrektora brazylijskiego towarzystwa kolejowego w Kurytybie. Audytor uwierzył mu, propozycyę jego przyjął z dzięcznością i wraz ze swoim protektorem odjechał do Kurytyby.

O tem co się stało potem, dwie krążą wersye. Wedle jednej, rzekomy miljoner udał się z audytorem do biura konsulatu austryackiego w Kurytybie w celu rzekomego podpisania z nim kontraktu, tu aresztowano go i odstawiono do Europy, wedle innej wersyi, ajenci policyi austryackiej natychmiast po wstąpieniu na ziemię brazylijską, wezwali interwencyi władz tamtejszych i wylegitymowawszy się,

spowodowali aresztowanie H. i odstawienie go do austryackiego konsulatu w Kurytyble.

Ostatecznie konsulat w Kurytybie odesłał więźnia najbliższym okrętem w asystencyi detektywów do Europy, do więzienia garnizonowego w Gracu, gdzie się H. po dziś dzień znajduje. Rozprawa sądowa odbędzie się już w tych dniach.

Koszt odszukania podpułkownika-audytora i sprowadzenie go do Europy kosztować miał skarb wojskowy około 90.000 koron.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Sporządzanie pancerzy i wałów okrętowych. W chwili, gdy grozi wybuch wojny między Rosyą i Japonią, wojny, która przeważnie toczyłaby się na morzu, zaciekawi naszych czytelników niewątpliwie widok fabryki, w której sporządza się części składowe kolosalnych okrętów wojennych najnowszego typu.

Do niedawna imponował ludziom potworny młot mechaniczny w fabrykach Kruppowskich, który spadał na olbrzymie kowadło z siłą tysiąca cetnarów. Dziś zastąpiła miejsce owego gigantycznego młota hydrauliczna prasa, wywierająca nacisk równy pięciu tysiącom tonn, to jest 100.000 klgr. Olbrzymi ten przyrząd służy głównie do produkowania t. zw. wałów okrętowych, o przeciętnej długości 48 m., kutych z jednego wielkiego bloku stalowego. Blok taki waży około 85.000 klg. Sporej dozy fantazyi potrzeba, by sobie móc ciężar taki wyobrazić.

Tą prasą hydrauliczną kieruje zapomocą żelaznej dźwigni — jeden człowiek. Czyż to nie robi wrażenia bajki z tysiąca i jednej nocy? Ileż wieków i wysiłków myśli ludzkiej leży między wynalazkiem zwykłego kowalskiego młota, a dzisiejszą prasą hydrauliczną, której obraz dajemy w dzisiejszym numerze.

Telefonem i Telegrafem.

Nowy nuncyusz wiedeński.

Bruksela, 4 stycznia. Dotychczasowy nuncyusz w Brukseli, msr. di Belmonte został powołany za zgodą rządu austro-węgierskiego na nuncyusza do Wiednia.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 4 stycznia. Dyskusyę nad kontyngentem rekrutów zakończono. Dziś we wtorek, odbędzie się głosowanie nad tem przedłożeniem.

Dla auskultantów i praktykantów.

Wiedeń, 4 stycznia. Rząd w drodze administracyjnej przyznał auskultantom i praktykantom wszystkich dykasteryj na styczeń i luty nadzwyczajną remuneracyę.

Wilhelm II-gi mówi o „małym garnizonie“.

Berlin, 4-go stycznia. Cesarz wygłosił wczoraj podczas rozkazu dziennego przemowę do zgromadzonych oficerów. Między innemi wspomniał o zajściach we Forbach i upominał korpus oficerski, aby szanował dobre tradycye wojska, prowadząc godny tryb życia i dając dobry przykład podwładnym i ludności. Cesarz wezwał wreszcie oficerów, aby starali się, by maltretowanie żołnierzy zostało usunięte.

Prześladowanie Kościoła we Francyi.

Paryż, 3 stycznia. Biskup Angers w piśmie do komenderującego jenerała IX-go korpusu armii, który zabronił żołnierzom i oficerom uczęszczać do katolickich stowarzyszeń, wyraził imieniem Kościoła ubolewanie z powodu tego zarządzenia i z powodu naruszenia wolności. Biskup uważa za swój obowiązek i za swoje prawo dać żołnierzom sposobność do wypełniania praktyk religijnych i w tym celu w niedziele i święta kazał odprawiać osobne msze św. dla żołnierzy.

Genua, 4 stycznia. Na skutek francuskiej ustawy kongregacyjnej osiedliło się wzdłuż liguryjskiej Riviery 5 męskich i 18 żeńskich zakonów.

Pożar teatru Iroquois.

Liczba ofiar.

Chicago, 4 stycznia. Jak obecnie stanowczo stwierdzono, wynosi liczba ofiar katastrofy pożarowej w teatrze Iroquois **587 osób.**

Bohaterski biskup.

Dzienniki amerykańskie wyrażają się z gorącym podziwem o ofiarności duchowieństwa katolickiego i protestanckiego, które uczestniczyło żarliwie zarówno w akcyi ratunkowej, jak w opatrywaniu i pocieszaniu ranionych.

Biskup katolicki ks. Mouldoon wtargnął podczas największego niebezpieczeństwa do wnętrza gmachu, pocieszał ranionych, a umierającym udzielał ostatnich Sakramentów. Musiano go przemocą usunąć, ponieważ upadający mur groził mu bezpośrednio śmiercią.

Straszne sceny.

Sceny, które się rozgrywały przy przeszukiwaniu strasznie pokaleczonych zwłok nie dadzą się opisać. Jeden ojciec z trupkiem dziecka, owiniętym w płótno, chciał wsiąść do tramwaju. Konduktor sprzeciwił się temu. Amerykanin spokojnie wyjął rewolwer i rzekł: „Dzień cały szukałem dziecka — a teraz dorożki dostać nie mogłem (dorożkarze w Chicago właśnie strejkują!) a teraz chcę dziecko odwieść do matki. Dalej w drogę!“

Publiczność ujęła się za nieszczęsnym ojcem i tramwaj ruszył w drogę.

Dorożkarze i rzezimieszki w Chicago.

Wielkie oburzenie wywołało w mieście postępowanie dorożkarzy, którzy urządzili przedtem bezrobocie i po pożarze nie chcieli nawet przewozić ranionych do szpitali. Schwytano 12-tu rzezimieszków, którzy łupili trupów i ranionych. Niektórzy rzezimieszkowie posuwali bezczelność swoją do tego stopnia, że zaopatrzyli się w kosze, ażeby unieść z sobą jak największą ilość przedmiotów.

Z chwilą, gdy rozeszła się wieść o nieszczęściu, zamknięto wszystkie sklepy w Chicago, giełda zaś przez dzień cały była nieczynna. Zawieszono również czynności na giełdzie w Toledo i Duluth.

Rosya, Japonia i Chiny.

Kolonia, 4 stycznia. „Kölnische Zeitung“ donosi, z Petersburga, że w tamtejszych dobrze informowanych kołach zapewniają, że w ostatnim czasie napięcie pomiędzy Rosyą a Japonią osłabło, mimo, iż przygotowania wojenne z obu stron w ostatnich dniach postąpiły. Odpowiedź rosyjska ma w najbliższych dniach nastąpić. W kołach ministeryalnych słychać, że Aleksiejew ma w lutym wyjechać do Petersburga.

Londyn, 4 stycznia. „Standard“ donosi, że Japonia zawiadomiła z końcem ubiegłego miesiąca Stany Zjednoczone, Francyę, Niemcy i Anglię o obecnym stanie rokowań z Rosyą, zwracając równocześnie uwagę na niebezpieczeństwo polityki rosyjskiej i na niebezpieczeństwo zatrzymania Mandżuryi przez Rosyę.

To samo pismo donosi, w przeciwieństwie do doniesień z innych stron, o chęci zachowania neutralności, jaką żywią Chiny; iż Japonia liczy w wojnie z Rosyą na pomoc Chin i że Chiny mają na początek dostarczyć 40.000 żołnierzy. Juanczikaj prosił o zwolnienie od wszystkich swoich obowiązków, gdyż chce się wyłącznie zająć reorganizacyą wojska chińskiego.

Waszyngton, 4 stycznia. Według wiadomości ze strony autorytatywnej, Japonia w nocie swojej ostatnej, wystosowanej do Rosyi, oświadczyła, że minimum żądań jej jest przyznanie jej praw w Korei, jakie ma Rosya w Mandżuryi. Pod tym warunkiem gotowa Japonia uznać przewagę Rosyi w Mandżuryi. Rosya jednakże nie chce uznać tego żądania i chce wystąpić z innemi propozycyami.

Petersburg, 5 stycz. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi: Jesteśmy upoważnieni donieść, że admirał Aleksejew otrzymał instrukcye w sprawie odpowiedzi rosyjskiej na ostatnią notę Japonii.

Mocarstwa.

Donoszą, iż Niemcy ofiarowały się z pośrednictwem między Rosyą a Japonią.

Matin donosi, że Francya i Anglia podpisały zobowiązanie do zachowania neutralności.

Z ostatniej chwili.

Z Rady miejskiej. Na wstępie pan wiceprez. Leo zakomunikował rezultaty komisyonalnego badania teatrów miejskiego i ludowego, sal w hotelu Union i Coloseum. Komisya zarządziła szereg ulepszeń.

(A dlaczego nie badano *sal Saskiej, Sokoła* etc.???).

R. Rotter interpelował o rachunki wodociągów i stawił nagły wniosek o podjęcie akcyi w celu lepszego połączenia Krakowa z Zakopanem. R. Daszyński interpelował w sprawie nowego podrożenia mięsa.

Wreszcie prez. Leo zdawał sprawę z przebiegu układów o wykupno tramwaju elektrycznego. Układy się rozbiły, gdyż tow. tramwajowe żąda od gminy za dużo.

Z Czytelni dla kobiet. Dnia 7 stycznia o godz. 6 wieczorem pani Helena Witkowska wygłosi odczyt o Herbercie Spencerze w lokalu „Czytelni dla kobiet“ (Jagiellońska 5).

Trzeci i ostatni koncert Paderewskiego odbył się wczoraj w sali teatru. P. grał szereg utworów Chopina wśród entuzyazmu słuchaczów.

Orkiestra p. Hocka i chór „Lutni“ brały udział w pierwszej połowie koncertu.

Dzisiaj P. wyjeżdża do Warszawy na koncert filharmonii, potem odbędzie tournée w kilku miastach Litwy i Rosyi.

W domu robotniczym, w lokalu Towarzystwa „Przyjaźń“, odbędzie się we środę dnia 6 b. m. przedstawienie amatorskiu. Odegrane będą: „Moja córeczka“ i „Wiceadmirał“, operetka (akt I-szy), muzyka Millöckera. Po przedstawieniu zabawa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W teatrze miejskim d. 5 bm. „**Zmartwychwstanie**“, sztuka w 4 aktach z prologiem, hr. L. Tołstoja i H. Battaille'a.

Kniaź Niechludow	PP.	Mielewski
Katiusza	„	Wysocka
Matrobla	„	Senowska
Przewodniczący sądu	„	Przybyłowicz
Mikiszyn, adwokat	„	Andruszewski
Simonson, skazaniec polit.	„	Sosnowski
Kryłców	„	Frączkowski
Marya Szczetynina	„	Sulima
Oficer eskorty	„	Jednowski
Pomocnica lazaretowa	„	Arkawin

Sędziowie przysięgli, aresztantki, dozorcy.

BIELIZNĘ MĘSKĄ

ze słynną marką „LWA"

ze słynną marką **Lwa**



ze słynną marką **Lwa**

w wielkim wyborze poleca MAGAZYN



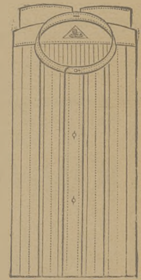
A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ulica Floryańska l. 13.

KOSZULE białe, gładkie złr. 1·25, 1·60, 2·— i 2·30
KOSZULE białe, w plisy „ 2·— i 2·50
KOSZULE białe, miękkie „ 1·60, 2·—, 2·50 i 2·80
KOSZULE kolorowe „ 1·75, 2·—, 2·30, 2·50, 2.75 i 3·60
KOSZULE dla turystów „ 1·25, 2·—, 2·50 i 3·50
KOSZULE nocne „ 1·65, 1·85 i 2·—
KOSZULKI dla cyklistów (Sweaters) złr. 1·—, 1·50 do 5·50
KALESONY . . . . 1·25 i 1·50

Wielki wybór kołnierzy, mankietów, skarpetek, pończoch, ręczników, chustek do nosa, batystowych i płóciennych i t. p.

Zapasy wielkie. Ceny niskie, stałe.

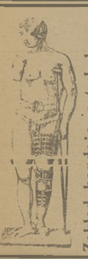


Za darmo

swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 kor. tygodniowo**, lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery itd. **Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4**, pod złotym orłem. (542-14-27)

Studentów

dwóch, z gwarancyą za dobry skutek w naukach przyjmę. Wiadomości udzieli J. Paderewski Kraków, Floryańska l. 4. 82 2 3



Zakład bandażo-ortodedyczny H. Bogdanowicza z Pragi w Krakowie, Floryańska l. 25.

═ WYRÓB KRAJOWY ═

słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej. 574 18 36 poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

Elektromechanik

Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne. Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor. z gwarancyą roczną.** Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-81-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41. telef 336

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach. **M. Brenner, ul. Szpitalna 9,** 624 **jubiler.** 138 300

KOCE

bośniackie, czysto wełniane, miękkie, puszyste, ciepłe i bardzo trwałe od najtańszych cen

poleca firma

Dr Nieć i -Ska

W KRAKOWIE

Rynek gł. 25.

(Magazyn towarów wschodnich) (487-8-) Nr 3



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych Telefon Nr. 309. (605-64-150)

W KRAKOWIE

poleca się

HOTEL POLSKI

blisko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej). Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny b. przystępne od 60 ct za pokój. UWAGA! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. (494-19-)

ZMIANA LOKALU.

Zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 listopada br. przeniosłem swój **Hurtowny. Skład Kart ilustrowanych,** materyałów piśmiennych i towarów galanteryjnych z ul. Dietlowskiej na ulicę **Grodzką 60,**

poleca się w wielkim wyborze Nowośc w kartach korespodencyjnych, Powinszowań imienin, Bożego Narodzenia i Noworocznych pocztówek, Szopki od skromnych do najwykwintniejszych. Zwracam uwagę, że każdy kupujący u mnie towaru za 1 kor dostaje grasis 5 kart ilustrowanych, zaś każdy kupujący za 2 kor. dostaje gratis 12 kart Wszelkie towary sprzedaję o 30% taniej, niż wszędzie. Począwszy już od 1-go centa można u mnie dostać ładną kartę ilustrowaną. **Adolf DUCKER Kraków, Grodzka 60.** Kolekcyę kart za 10 kor wysyłam za zaliczką, za nadesłan. 2 k. à conto. (539-16-23)

Staruszka przeszło 80-cio letnia wdowa po powstańcu z 31 roku, znajdująca się bez żadnych środków utrzymania, prosi bardzo litościwe osoby o jakiekolwiek wsparcie. Datki przyjmuje Admin. działu inser. „Nowin" ul. św. Jana 30 Kraków. 594 9 ?

Obiady prywatne

zdrowe i smacznie przyrządzone dostać można po bardzo przystępnej cenie przy ul. Sławkowskiej l. 6, M. S. II. p., drzwi II. (643-11-)

Apteka „pod Aniołem"

Kraków, ul. Dietla L. 76, róg ul. Starowiślnej. Nr tel. 530

W dniu 2-go stycznia 1904 r. otwieram

NOWĄ APTEKĘ

przy ul. Dietla L. 76, róg ul. Starowiślnej

o czem niniejszem zawiadamiam.

Aptekę zaopatrzyłem we wszystkie dotychczas znane środki lecznicze, opatrunki, wody mineralne zagraniczne i krajowe, wina lecznicze, przybory do pielęgnowania chorych, specyfiki zagraniczne i krajowe, wogóle w wszystkie przetwory i artykuły, wchodzące w zakres aptekarstwa, wobec czego polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem

WINCENTY GRABOWSKI

695 l 5 **właściciel Apteki „pod Aniołem".**

Ulica Dietla l. 76.



Znany zakład koszykarski

R. Lipschütz Stacya tramwaju

istniejący od r. 1880 przy ul. Sławkowskiej został przeniesiony z dniem 15 października b. r. na tę samą ulicę po tej samej stronie l. 14 l. p., naprzeciw Grand-Hetelu o l. 14 czem zawiadamaim Sz P. T. Odbiorców. (491-25-26)

Oprawia obrazy, sztychy,

Premie Tow. przyjaciół sztuk pięknych w stylowych ramach szybko i najtaniej.

HANDEL DZIEŁ ARTYSTYCZNYCH

pod firmą

Henryk Frist, Kraków

ul. Floryańska l. 37. 602 9 10

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-165-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-165-300

NA GWIAZDKĘ!

Na Nowy Rok!

Najlepszym, najpiękniejszym i najmilszym Prezentem NA GWIAZDKĘ lub NOWY ROK

KWIATY

żywe, zawsze świeże, które ułożone w gustowne wiązanki, bukiety, koszyczki i żardynierki są przez wszystkich mile widziane. — Powyższe artykuły poleca Szan. Publiczności **po bardzo przystępnej cenie.**

SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW

KAROLINY MICHALSKIEJ

Prace odznaczone medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r. Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie.

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 23. — Telefon 363.

Zamówienia wszelkie z prowincyi uskutecznia odwr. pocztą. Cenniki ilustrow. na żądanie wysyła opłatnie.

Na Nowy Rok!

NA GWIAZDKĘ! 581 6 10

RATUJCIE PIENIĄDZE,

które nam wrogowie zabierają!

Krajowa Kawa

słodowa syst. ks. Kneippa jest **najlepszą i najtańszą.**

Kto jest cierpiący, niech pije „Kawę Serenitas" do nabycia we wszystkich handlach. 627 9 12

Fabryka wyrobów krajowych

Teofil Sypniewski, Szewska 22.

Artystka poszukuje młodej modelki na ranne godziny. 8 koron tygodniowo. Aryańska 18. Wiadomość u stróża.

---

679 (7-10)

SKŁAD HERBATY KARAWANOWEJ

RODUS

ul. Batorego 18, parter,

poleca tę znaną z dobroci herbatę przewyższającą inne po bardzo niskich cenach od 50 hal. — Sprzedaż częściowa także u pp. A. Skórczewski i Polakiewicz, ul. Floryańska 13. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dla cytrzystów

Zeszyt I. 4 kawałki.

1) W cichą noc
2) Nad mogiłką,
3) Polones A-dur Szopena,
4) Prułynarz wiosła z textem śpiew z „Królowej Przedmieścia".

Zeszyt II.

„Ulatające listki" Pottpourri 9 melodyjnych kawałków

Do nabycia u G. Senowskiego kolejowa 1. III. p. pocztą przysłać kwotę w markach pocztowych, za zeszyt I. korona, na porto 10 hal. więcej. 1 5

Spółka Krawiecka

pod firmą:

Władysław Filipkiewicz, były kierownik fachowy Związku katol. krawców przez lat 5;

Tomasz Bętkowski, samoistny majster krawiecki od lat 14;

Władysław Miśko, były przykrawacz (żurnalista) Związku katolickich krawców przez lat 3;

Kraków. ul. Floryańska 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

poleca na składzie

wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych

jakoteż 573-10

Skład gotowych Ubrań

Zamówienia wykonuje się według angielskich żurnali.

Pracownia szat liturgicznych i przyborów kościelnych

Emilii Pydynkowskiej

w Krakowie, mały Rynek l. 4.

Wykonuje nowe ornaty, kapy, baldachimy i chorągwie oraz restauruje starożytne szaty kościelne po cenach bardzo umiarkowanych.

39 1 10

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski

622

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 300)

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 831. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

!!!Kalendarze na rok 1904!!!

K. Miarki. Maryański z 6 dodatkami 70 hal. Skarb domowy, karton. z 10 dodatkami 1 K. 20 h. Katolicki z 3 dodatkami 30 hal. oraz inne, jak: Prawdy 60 hal., Misyjne OO. Trapistów 70 hal. Powieściowy po 60 hal. i kart. 1 K., Maryański po 60 i 80 hal., Wszechświatowy 1 kor., Uniwersalny 2 kor., Powszechny 2 kor., Pugilaresowy 30 hal., Kościuszkowski po 20 hal., 30 h i 50 hal., Kieszonkowy 24 hal., opr. w skórkę po 70 h, biurkowe i ścienne po 30 hal., blokowe do zdzierania po 50, 60, 70 i 1 20 hal oraz same bloki po 24 hal. poleca Handel dewocyonaliów

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (620-114-300)

„HENNOLINA"

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-147-300)

WISKIDA REMI, KRAKOW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

NA KARNAWAŁ!

poleca w wielkim wyborze (504-126 300)

Wachlarze gazowe i z piór strusich,

Rękawiczki, szale, boa białe,

Perfumy, wody, pudry, szpilki itp.

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510